

Inka Dowlasz

BICI BIJA



Osoby:

Julka

Sekretarka

Miłosz

Tadeusz

Piotr

Komisarz Policji

Ojciec Tadeusza

Scena 1.

W mieszkaniu. Tadeusz sam, skupiony przy stole, trzyma w dłoniach jakiś mały przedmiot. Zagląda ojciec Tadeusza.

OJCIEC

Robisz lekcje? *Wychodzi.* To dobrze. *Wychodzi.* Czemu chodzisz w butach? *Wychodzi.* Tadeusz chowa przedmiot, udaje, że się uczy. Matka mówiła, że nie wyniosłeś śmieci.

TADEUSZ

Zaraz tato, wyniosę.

OJCIEC.

Zaraz, zaraz. *Tadeusz podnosi się.* Ucz się. Teraz się ucz. *Ponownie znika i wchodzi.* Matka mówiła, że pyskowałeś.

TADEUSZ

Tato, przestań, bo nie zdążę.

OJCIEC

Gdybyś ty wiedział, ile ja mam na głowie. I jeszcze ty...

TADEUSZ

Jestem dorosły.

OJCIEC

Będiesz dorosły, jak zaczniesz zarabiać na siebie.

TADEUSZ

Zirytowany. Tato, szykuję materiał na spotkanie w szkole.

OJCIEC

Jakie spotkanie? Spotkanie już było.

TADEUSZ

Dwa miesiące temu. Temat „konflikty z rodzicami” Nie raczyłeś się zjawić.

OJCIEC

Nie miałem czasu.

TADEUSZ

Teraz będzie o przemocy.

OJCIEC

Synu, jak o tym wszystkim myślę, głowa mi puchnie. Za moich czasów...

TADEUSZ

Za jakich twoich czasów, tato. Teraz to SAŁ czyje czasy?

OJCIEC

No, no, no, nie pouczaj mnie.

TADEUSZ

Muszę już iść.

OJCIEC

Dokąd?

TADEUSZ

Do kolegi.

OJCIEC

Tego spod budki z piwem?

TADEUSZ

Chodzi ci o Miłosza?

OJCIEC

Zapamiętaj raz na zawsze, żebym cię nigdy z tym typem nie widział. Może go jeszcze do domu przyprowadzisz?

TADEUSZ

Idę do Piotrka. Piotrek ma świadectwo z czerwonym paskiem. To cię powinno usatysfakcjonować.

OJCIEC

Kłamiesz. Alkohol będziecie pić. Powiem ci szczerze, mam dosyć już tych twoich „kolegów”. A w ogóle, co ty sobie wyobrazasz, zamykasz się w pokoju, jakiejs dziwnej muzyki słuchasz, kochasz cały świat a za chwile pozarzynałbyś wszystkich tępym nożem. Może nie?

TADEUSZ

Nie będziemy pić żadnego alkoholu. Mamy ułożyć teksty na spotkanie w szkole.

OJCIEC

Mówisz prawdę?

TADEUSZ

Czemu miałbym kłamać?

OJCIEC

To cię odprowadzę.

TADEUSZ

Tato, ja nie mam pięciu lat.

OJCIEC

Synu, martwię się o ciebie. Nie widzisz, co się dzieje, niedługo nie będzie można z domu wyjść...

TADEUSZ

Lepiej, żebyś zamiast się martwić...

OJCIEC

No, co?...Co?...

TADEUSZ

Nic.

OJCIEC

No widzisz, ty nawet rozmawiać ze mną nie potrafisz. Ty w ogóle jakiś dziwny jesteś. Jak nie mój syn...*Ojciec wychodzi. Tadeusz pakuje swoje rzeczy...*

Scena 2

Mieszkanie Piotrka. Piotrek, Julka i Tadeusz, siedzą.

PIOTR

...Noce z Rajmundem, pod Dortmundem, pojechaliśmy do Zakopanego.

JULKA

Przestań Piotrek. *Zaczyna śpiewać.*

To nie tak miało być,

To nie tak

Zupełnie nie tak

To tak jakby trochę miało być inaczej

Niby się nazywa żyć

Ale jak?

No powiedz jak?

Kiedy chętniej?..

TADEUSZ

Nie przeszkadzaj Piotrek. Weź Julka jeszcze raz...

JULKA

Pudełeczko z czterech ścian

Szare sny i niski dach

A nad sobą ani skrawka

Prawdy nieba,

W kącie marzeń kłębek zły

Stroszy sierść i szczyrzy.....Kły?

Mówiłam, że nie potrafię...

TADEUSZ

No, weź jeszcze raz... Coś ci wyjdzie...

PIOTREK

Dyro chyba zwariował. Świat bez przemocy...

PIOTREK

Mamy robić, to róbmy.

JULKA

Miłosz ma niezłe teksty...

PIOTR

Ten bandyta.

JULKA

Twój najlepszy kolega.

PIOTR

No, co, co się tak czerwienisz?

TADEUSZ

Kochani, tracimy czas...

Siedzą w milczeniu.

PIOTR

Nie będziemy przecież stać na baczność i śpiewać. Chodź Tadeusz. *Piotr coś szepcze Tadeuszowi do ucha* Zobacz Julka, co nam z tego wyjdzie.

Tadeusz siada na krześle, strzela palcami, jak na kelnera..

Gorąca pomidorowa. *Wnosi talerz zupy, wyimaginowany oczywiście, potyka się o Tadeusza.* Cała marynarka zalana. Proszę zdjąć.

TADEUSZ

...Drobiażdżek.

PIOTR

I koszula też zalana. Proszę zdjąć. Firma panu wypierze *zdejmuje mu koszulę...* W najlepszej pralni ekologicznej...

JULKA

Co się tu dzieje?

PIOTR

Wylałem zupę na klienta.

JULKA

Ach, co za pech. Zaraz panu przyniosę nowej zupy. *Znika.*

PIOTR

Makaronik na włoskach, może pan skosztuje? Nie? *Sam zjada.* *Julka wchodzi demonstracyjnie z talerzem, potyka się o Tadeusza.* Co za pech? Pan to jest ofertą naprawdę. Całe spodnie zalane.

PIOTR

Proszę zdjąć. *Zdejmują mu spodnie, nie zauważają tego, że Tadeusz przestał się bawić.* Firma wypierze panu spodnie.

JULKA

Slipy też zalane.

PIOTR

Firma kupi panu nowe. Adidasy.

JULKA

Jaki numer slipów pan nosi?

TADEUSZ

Proszę mi oddać ubranie.

PIOTR

Co by pan powiedział na wczasy?..

JULKA

W Mikołajkach... *Patrzą na siebie pełni pretensji, zrobiło się jakoś głupio. Milczą. Tadeusz w milczeniu ubiera się.*

JULKA

Budzę się rano, słońce świeci, ptaki śpiewają. Ludzie, myślę sobie- życie jest piękne! Wystarczy, że obudzi się mój brat. Wiecznie obrażony, wściekły nie wiadomo, o co. Mam ochotę wziąć kij od szczotki i walić. Zróbmy etiudę jak mój brat wstaje rano i się uśmiecha.

PIOTR

Nie wiem, ilu by trzeba trupem położyć, żeby ten świat lepiej wyglądał.

TADEUSZ

Od kogo zacząć?

Wpada Miłosz.

MIŁOSZ

Dlaczego nie poczekałaś?

JULKA

Czekałam pół godziny.

MIŁOSZ

Kłamiesz.

JULKA

Dlaczego miałabym kłamać?

MIŁOSZ

No, co się tak gapicie...? Co...? Nie wiecie, co dać na akademię...

Zaraz wymyślimy. Dyr spadnie z krzesła.

I szanty i lany... I pogoi i pogoi i logujemy!

PIOTR

Dyr nie pozwoli logować.

MIŁOSZ

Logujemy. Julka, logujemy!

JULKA

Logowanie jest niemodne.

MIŁOSZ

Jestem tradycjonalistą. Graj trzęsidupku.

TADEUSZ

Sam graj, głupoty nie lubię!

MIŁOSZ

Co, coś ty powiedział?

TADEUSZ

To, co słyszysz.

Tadeusz cofa się tyłem, Miłosz za nim. Po chwili słyszemy głucho uderzenie. Urwany krzyk. Miłosz wbiega.

MIŁOSZ

Spadamy Julka.

Za sceną słychać przerażony głos Piotrka

Tadzik wstawaj, już poszli. Tadeusz nie wygłupiaj się. Tadzik, ty naprawdę...Halo pogotowie...? Mój kolega zemdlał. Halo! Halo!...Halo, proszę pana, Tadzik zemdlał, leży... Nie rusza się. Tak jest u mnie.... Tadeusz, coś ty narobił.

Scena 3

Szybkim krokiem wpadają Julka i Miłosz, pusta scena.

JULKA

Miłosz, a jak coś się stało?

MIŁOSZ

To w końcu, kogo ty kochasz? Tadka kochasz, Piotrka kochasz, czy mnie?

JULKA

Mam złe przeczucie.

MIŁOSZ

Udawał, żeby mnie wkurzyć. Idziemy na piwo.

JULKA

Nie mam kasy.

MIŁOSZ

Stawiam.

JULKA

Rano nie miałeś.

MIŁOSZ

A teraz mam. Idziemy.

JULKA

Nie.

MIŁOSZ

Co powiedziałaś? Powtórz, bo tracę słuch.

JULKA

Bandyta.

Miłosz doskakuje do niej.

JULKA

Wszyscy na ciebie tak mówią.

MIŁOSZ

Nikt tak nie mówi. Nikt. Tak – nie- mówi.

JULKA

Puść mnie, nie kocham cię. Nie kocham cię. To koniec.

MIŁOSZ

Autentycznie przestraszony Juluś, ja tylko żartowałem.

JULKA

Uderzyłeś mnie, a powiedziałaś, że nigdy tego nie zrobisz.

MIŁOSZ

To było muśnięcie.

JULKA

Uderzyłeś mnie.

MIŁOSZ

Trzeba było mnie nie denerwować. No... Idziemy...

JULKA

Nie.

MIŁOSZ

Nie, to nie. *Sam na scenie.* Tylko mi potem nie wmawiaj, że to moja wina.

Wchodzi Piotr

PIOTR

Szukam cię wszędzie.

MIŁOSZ

Świetnie, idziemy na piwo.

PIOTR

Tadeusza zawieźli prosto na blok operacyjny.

MIŁOSZ

Złapał Piotra. Wypadek. Rozumiesz? To był wypadek.

PIOTR

Wszyscy widzieli.

MIŁOSZ

Jacy wszyscy? Ta laska?

PIOTR

...

MIŁOSZ

No, co? Nie podoba się panu coś. *Wyciąga nóż.* Klękaj koleś. Na kolana. Na kolana mówię. No...Jak to było?

PIOTREK

To był wypadek.

MIŁOSZ

Jaki wypadek?

PIOTR

Sam upadł.

MIŁOSZ

Całym zdaniem, prymusiku.

PIOTREK

Zostaw mnie. Powiem wszystko jak to było, tylko mnie nie bij.

MIŁOSZ

No...A teraz zjeżdżaj. Na kolanach. *Zostaje sam.* Zawsze ja, zawsze ja dostaję w dupę. Ja wam jeszcze gnojki pokażę.

Scena 3

Piotrek sam. Siedzi nad książkami, może śpi.

Wizja Piotrka

Piotrek kopie i bezlitośnie traktuje Miłosza. Tamten jęczy i błaga o litość, w pewnym momencie wchodzi Julka, obejmują się, tańczą...

JULKA

Cześć, kujonie.

PIOTR

Spóźniłaś się.

JULKA

Ty myślisz, że ja jestem w stanie myśleć.

PIOTR

Ja też mam powody, żeby cierpieć.

JULKA

Miłosz pójdzie do poprawczaka.

PIOTR

Dobrze mu tak.

JULKA

A ty, co? Sam go kryłeś.

PIOTR

Sam siebie za to nienawidzę.

JULKA

Myślałam, że on się zmieni. Myślałam, że mu pomogę.

PIOTR

Ale ty Julka głupia jesteś.

JULKA

Tchórz...

PIOTR

...

JULKA

Tchórz.

PIOTR

Zejdź mi z oczu.

JULKA

Jesteś taki sam, jak on. Wszyscy jesteście tacy sami.

PIOTR

Przepraszam, przepraszam jesteście zdenerwowani...

Wchodzi Ojciec Tadeusza.

OJCIEC

Wracam prosto ze szpitala. Tadeusz jest po operacji. Prawdopodobnie nie będzie chodził do końca życia. Gdybym tego drania dorwał...

JULKA

Ja wiem, gdzie on jest, przyprowadzę go.

PIOTR

Proszę, niech pan usiądzie.

OJCIEC

Już ja dopilnuję, żeby on skończył za kratkami.

PIOTR

To właściwie niechący...

OJCIEC

Co niechący? Niechący dziecko sparaliżowane.

I to akurat mój Tadziu. Takie dobre dziecko. Wziąłem go raz do sklepu przed imieninami i mówię „Wybieraj, co chcesz. Może coś z ubrania, może jakieś gry. Co tam chcesz? A on. Tato, ja nic nie potrzebuję. Inny to by się rzucił.

JULKA

Nie ma go. Uciekł.

OJCIEC

Nigdzie nie ucieknie. Już ja dopilnuję, żeby on zgnił w kryminale.

Wychodzi

Scena 4

Komisariat. Pani komisarz w mundurze. Rozmawia przez telefon.

Witam pana. Coś nowego?.....Poskutkowało.... Kuracja wstrząsowa, tak pan myśli? To przecież jeszcze dzieciaki.....No, czasami muszę być groźna...Ubieram się w mundur, to robi wrażenie.....Pomaga, jeśli sprawy nie zaszły za daleko. *Wchodzi Piotr....Cieszę się, że pan do mnie zadzwonił. Będę miała dobry dzień. Do widzenia. Do Piotra.* Witaj. A... Julia?

PIOTR

Nie wiem, może jest chora. Pani Komisarz ja przyszedłem powiedzieć, że tak naprawdę nic nie wiem.

KOMISARZ

Nie wiesz, że Miłosz Kowalski jest Aniołem? Przeprowadza staruszki przez jezdnię, dzieciom kupuje lizaki, przepuszcza przodem koleżanki...

PIOTR

Ja chciałem tylko...

KOMISARZ

Człowieku, daj spokój. Albo Miłosz się zatrzyma, albo wiesz, co się z nim stanie.

PIOTR

Pani Komisarz...

KOMISARZ

Popatrz, to są raporty z policyjnego telefonu zaufania.

PIOTR

Czyta. Nie wiedziałem, że w szkole jest tyle kabli.

KOMISARZ

Kabli powiadasz. Facet robi, co chce, terroryzuje was a wy milczycie. Nie mam o to do was pretensji. Magia przemocy, stykam się z tym, na co dzień. Niełatwo to wytłumaczyć, dlaczego, ale ofiara czuje się za coś ukarana, a na dodatek wie, że ta kara była słuszna. Ale nawet dorosły czuje się wtedy jak małe zbite dziecko.

PIOTR

Wiem, jak to jest, ale pani cały czas bierze mnie pod włos.

KOMISARZ

Ja rozważam problem, a ty czujesz się przesłuchiwany.

Miłosz nie jest z gruntu zły, jego odruchy stają się coraz groźniejsze.

A najbardziej biją w niego.

PIOTR

On i tak się nie zmieni.

KOMISARZ

Nie musi się zmieniać. Wystarczy, żeby zrewidował swoje postępowanie, wiedział, co wolno a czego nie wolno. Każdy z nas ma przywileje, ale i obowiązki.

PIOTR

Każdy to wie.

KOMISARZ

Nie jestem tego taka pewna czy wie. A to akurat trzeba wiedzieć.

Wchodzi Julka.

JULKA

Spóźniłam się, przepraszam.

KOMISARZ

Dobrze, że przyszłaś.

JULKA

Ale właściwie...To on już wszystko powiedział

PIOTR

Nie bój się, nie zakiblowałem ukochanego!

JULKA

Piotrek!

KOMISARZ

Nakablował, nienakablował. Ludzie, co wy macie w głowach. Facet o mało nie zabił kolegi, narusza elementarne prawo do bezpieczeństwa każdego z was, a wy siedzicie jak myszy pod miotłą.

A ciebie to nawet nie spytam, co taka urocza, delikatna dziewczyna w nim widzi.

JULKA

On już nie jest moim chłopakiem.

PIOTR

Na tę wiadomość zrywa się jak oparzony. Czy ja mogę już iść? Nie czekając na odpowiedź wybiega.

KOMISARZ

Do Juki. Ty jeszcze zostań. Czy wystarczy ci siły, żeby wytrwać? Miłosz zrobi teraz wszystko, żeby ciebie z powrotem przyciągnąć.

JULKA

Skąd pani wie?

KOMISARZ

...Życie...Wiej zanim będzie za późno. Skomplikujesz życie sobie i swojemu dziecku.

JULKA

Dziecku?!

KOMISARZ

A co, Miłosz będzie dobrym ojcem?

JULKA

Od razu ojcem. Mówi pani jak moja mama.

KOMISARZ

Ja też kiedyś nie posłuchałam mojej mamy. Byłam młoda, naiwna, zakochana. A on taki inny, męski, przystojny. Dusza towarzystwa. Czułam się wyróżniona. Do czasu. Były wzloty i upadki, łzy i czułe powroty. Kropla przechyliła szalę. Ta scena śni mi się do tej pory. Mąż przyszedł do domu pijany uwalił się w fotelu obok synka, który oglądał dobranockę. Nagle usłyszałam: „rozbierz tatusia”, zaraz potem uderzył go w twarz. Ciemno mi się zrobiło w oczach. Mąż użył siły po raz ostatni. Wzięłam dziecko i wyszłam z domu na zawsze.

JULKA

...Nie każda miłość kończy się źle.

KOMISARZ

Nie, nie każda. Ale prawie każda z nas najważniejszą decyzję w życiu podejmuje pod wpływem impulsu.

JULKA

Tego się nie da zmienić proszę pani.

KOMISARZ

Mój fach nauczył mnie, żeby nigdy tak nie stawiać sprawy. Da się zmienić, nie da się zmienić. Trzeba robić nie tak, to inaczej, nie tędy to owędy. Nie liczyć na, wiele, ale robić. A przy Bożej pomocy ten, czy ów się ocknie... Mało?...

Scena 5

Szpital, Tadeusz na wózku inwalidzkim. Przy nim, Ed-rehabilitant.

ED

Tadeusz, no, co tak śpisz? Nie śpij. Rób coś, mów, śpiewaj, żarówki policz. Nie wolno ci tak spać.

TADEUSZ

Przecież nie śpię.

ED

No, jak się czujesz.....Rozumiem.....Wiesz, nie mogłem coś w nocy spać. Jakiegoś cholerstwa wpuścili w powietrze czy co...Poczytałem trochę, o samochodach, o kimś, kto wstał z wózka... Nie spinaj się tak...

TADEUSZ

Cudów nie ma Ed.

ED

Może nie ma, może są.

TADEUSZ

Ed, o co ci chodzi?

ED

Mnie? O nic. Nie spinaj się tak. Przynieść ci artykuł?

TADEUSZ

Co to da?

ED?

Może nie da może da. Poczekaj zaraz wrócę.

Ed wychodzi, po krótkiej pauzie wchodzi cichutko Miłosz.

MIŁOSZ

Tadzik śpisz...Obudź się...Wiem, że nie śpisz... *Jak zwykle, przy najmniejszej próbie oporu wpada w złość. Zawsze mi musisz działać na nerwy. To nie ja zrobiłem, to nie ja. Sam upadłeś.*

ED

Wchodzi Kto cię tu wpuścił? Dziś nie ma odwiedzin.

MIŁOSZ

Przestraszony. Panie doktorze, ja...

ED

Nie jestem lekarzem, mów mi Ed, po prostu Ed. A ty, jak masz na imię?

MIŁOSZ

...Miłosz.

ED

Oczywiście zna już całą historię. Miłosz... ładne imię... Coś mu przychodzi do głowy. Chodź, poczekasz u mnie, aż się obudzi. Łapie go za kark dość gwałtownie. No chodź, nie bój się, nigdzie ci nie ucieknie.

Wychodzą. Zjawiają się ponownie na pustej już scenie.

MIŁOSZ

Panie doktorze...

ED

Mówiłem ci już, nie jestem lekarzem. Siadaj sobie tutaj. *Wpycha go dość gwałtownym ruchem na krzesło. Miłosz zdezorientowany. Myśli tylko o tym, żeby jak najszybciej zwiać. Biedny chłopak, nie dają mu szans.*

MIŁOSZ

Co?

ED

Wygadałem się niepotrzebnie. Nie mów nikomu. Jesteś jego przyjacielem. Niefortunny wypadek i wózek do końca życia. Tego sukinsyna, co go tak urządził, to bym wdeptał w ziemię. Trzymałbym go w klatce o chlebie i wodzie do końca życia. *Milknie, uważnie patrzy na Miłosza.*

MIŁOSZ

Może on się już obudził.

ED

Siedź tu, teraz siedź i słuchaj. Prowadzę tu w szpitalu rehabilitację. *Miłosz podnosi się z krzesła.* Siedź i słuchaj. Mogłem być lekarzem, a wiesz, czemu nie jestem? Na moje własne życzenie.

MIŁOSZ

Może ja...

ED

Teraz ja, Miłosz. Teraz moja kolej. Teraz ja coś zrobię dla ciebie.

Ed wychodzi. Miłosz myśli tylko o jednym, którego może uciec.

Ed wchodzi, przynosi ze sobą worek boksinowy i rękawice, rzuca przed Miłoszem.

ED

Chciałem być chirurgiem. Na czwartym roku mieliśmy zatarg z jednym młodym asystentem. Zrobiliśmy zebranie i uzgodniliśmy, że delegacja pójdzie do dziekana. Rozmowę miał prowadzić nasz starosta. I wyobraź sobie już w dziekanacie ta gnida zmieniła zdanie, zaczął tego asystencinę wręcz wychwalać. Po wyjściu od dziekana, jeszcze na schodach przyłożyłem mu. Prawie wszyscy byli po mojej stronie. Wyleciałem z uczelni bez prawa powrotu.

Bałem się powiedzieć w domu, że mnie wylali. Straciłem akademik. Świetni koledzy przestali mieć dla mnie czas. Piłem. Myślisz sobie Miłosz, ładne imię, co ten rasy tak nawija. *Miłosz nie słucha, zajęty jest jedynie tym jak się z tej pułapki wydostać, i czego ten stary od niego chce.*

MIŁOSZ

Ja...

ED

Ja, ciągle to J A. To właśnie chcę ci powiedzieć, że od siebie samego nie uciekniesz. *Zaczyna krzyczeć.* Posłuchaj więc czasem, po prostu posłuchaj!! *Kontynuuje dalej ze spokojem.* Dla Miłosza jest jasne, że do czegoś zmierza. Pewnego dnia spotkał mnie zupełnie pijanego mój trener. Zabrał mnie do siebie do domu, a kiedy już wytrzeźwiałem, umyłem się i najadłem, zaprowadził mnie do sali. Wręczył mi rękawice boksinowe. No... Włóż. Włóż Miłosz, to nie boli. Druga też. *Miłosz posłusznie włożył rękawice, przez moment zawahał się, czy nie uderzyć Eda i nie zwać, powstrzymała go świadomość, że Ed jest wysportowany, może silniejszy.*

No. Wal mały, pokaż, co potrafisz. Bij. *Miłosz patrzy na worek, na Eda, przelatuje mu przez głowę, żeby go jednak uderzyć. Waha się.* No. Bij. Ale człowieka nie rusz. Jeszcze jedno do mnie wtedy powiedział, co również radzę ci zapamiętać. „Bity – Bije”. *Miłosz słysząc to, zobaczył nagle wykrzywioną wściekłością twarz swojego ojca, coś w nim drgnęło, co oczywiście Ed zauważył.* No, mały wal... Tego, co ci jeszcze powiem wstydzę się do tej pory. Mój stary był ostry a jak sobie popił rzucał się na matkę. Ja jej broniłem. Potem w szkole chwaliłem się, jaki jestem dobry. *Te słowa Ed wycelował w samo serce. Miłosz usłyszał płacz swojej matki, zobaczył wyraźnie to najgorsze: pijanego ojca, który znęca się nad matką. Jego ręka drgnęła.*

No...Mały wal. Wal i krzycz: nie. Jedno jedyne słowo „nie”. No... *Miłosz, powoli, ale zdecydowanie zaczyna uderzać. W jego wyobraźni zjawiają się coraz to nowe sytuacje, słyszy wrzask ojca, płacz matki, czuje na ciele uderzenia. Coraz głośniej zaczyna krzyczeć. Uderza z coraz większym gniewem dopingowany przez Eda. W końcu wpada w prawdziwy szal, wrzeszczy. Jego krzyk pod wpływem fali rozmaitych uczuć przeszedł w płacz. Miłosz skulił się. Po długiej chwili całkowitej ciszy:*

ED

Kto cię bije?

MIŁOSZ

Zdejmuje rękawice, podciąga koszulę, pokazuje Edowi plecy.

To za glany. Jak sobie kupiłem, starszy chwycił kabel od żelazka i gonił mnie? Darł się, że mam się powiesić, bo mnie i tak zakatrupi. Brat jeszcze dołożył, bo mu rzekomo cztery dychy ukradłem. Mama płakała.

ED

Ze zgrozą, delikatnie naciągnął koszulę Miłosza. Zdaje sobie jednak sprawę, że samo współczucie w takim wypadku już nie wystarczy, na spirali przemocy Miłosz już jest górą, już zadaje ból innym.

Chcesz być taki sam jak oni?

MIŁOSZ

...

ED

Chcesz być taki sam jak oni?... Miłosz, popatrz na mnie. Zadałem ci pytanie, czy chcesz być taki sam jak oni?

MIŁOSZ

Nie.

ED

Głośniej.

MIŁOSZ

Ja mam swoje życie wewnętrzne, w którym jest cholerny bałagan. Starsi albo się kłóca, albo sypią przykrymi tekstami. A najgorsza jest cisza grobowa, nikt nic nie mówi.

ED

Im szybciej zrozumiesz, że gra toczy się o twoje własne życie...

MIŁOSZ

Jakie życie?..Wolałbym być bakterią albo nie żyć wcale.

ED

Nawet w największych ciemnościach, jeżeli sobie powiesz nie, jasno i zdecydowanie, ciemności zaczną się rozpraszać. A propos, jaki ty masz cel.

MIŁOSZ

Co?

ED?

Cel. No cel. Jaki ty masz cel w życiu?

MIŁOSZ

Nie wiem, ale czy to ktoś wie?

ED

Bakteria nie wie, pies nie wie, ale człowiek musi wiedzieć.

MIŁOSZ

Wszyscy mnie mają za idiotę.

ED

Wybacz stary, ale to prawda. Facet, który bije na oślep, tak jak ja kiedyś kolegę, jest idiotą. A dlaczego jest idiotą? Bo nie używa rozumu.

MIŁOSZ

To ja już pójdę...

ED

Poczekaj chwileczkę. Powiem ci w zaufaniu, Tadeusz ma szansę. Neurologicznie wszystko jest w porządku a nie działa, to musi być jakaś psychiczna blokada. Ja przekopałem tony materiału. Był już taki przypadek. On musi być natychmiast wrzucony do basenu. Wykona ruch jak do pływania, będzie chodził. Kropka.

MIŁOSZ

No to, na co pan czeka?

ED

Na sposobność, żeby to zrobić.

MIŁOSZ

Wykradnę go ze szpitala.

ED

Człowieku, to nie tak, nie tak...

MIŁOSZ

Musimy coś zrobić.

ED

Ojciec Tadeusza, ściałem się z nim niepotrzebnie. Nie chce ze mną gadać, bo nie mam dyplomu. Dla niego tylko profesor. Lekarze sportowi mają inne podejście...

MIŁOSZ

Ojciec Tadeusza, to ja już wiem!_Wybiega. Ed uśmiecha się do siebie, może udało mu się przetłamać lody, może dotrze do jego serca...Zbiera worek, rękawice. Wychodzi zadowolony.

Scena 6

Tadeusz sam. Miłosz zjawia się, w dłoniach trzyma...swoje lany. Trudno mu się z nimi rozstać. Stawia je jednak obok wózka. Jeszcze wyciąga dłoń w stronę Tadeusza. Odchodzi. Tadeusz rozgląda się. Widzi lany, wie ile one dla takiego jak Miłosz chłopaka znaczą...Bierze je. Stawia sobie na kólnach....

Scena 7

Sekretarka, sama. Dzwoni.

SEKRETARKA

...To ja, mama ciepło, uśmiecha się Jak się czujesz? Mierzyłeś gorączkę? Rozwiń papierek z numerem jedenaście i połknij wszystkie tabletki. Popij wodą, nie coca-colą. Halo. Halo! Co to za wrzaski? Odkłada słuchawkę, w pośpiechu wybiera numer. Halo? Co tam się dzieje? Daj go natychmiast do telefonu.....Tyle razy ci mówiłam, że dom to nie boisko. Miałeś uczyć się biologii, pozmywać, przygotować obiad. Wszystko masz naszykowane. Miałeś pilnować Łukasza a ty,

co? Jaki on? Czy ty nie możesz zrozumieć, że on jest od ciebie młodszy? *Wpada Miłosz.* Jak wrócę, porozmawiamy? Masz natychmiast się uspokoić i robić to, co powiedziałam.

MIŁOSZ

Czy jest pan dyrektor?

SEKRETARKA

Był pan umówiony?

MIŁOSZ

To nie pani sprawa, jest, czy go nie ma?

Sekretarka nie zdążyła zareagować. Wchodzi Dyrektor- Ojciec Tadeusza.

DYREKTOR

Ty tutaj? Wynoś się stąd natychmiast!

MIŁOSZ

Muszę z panem porozmawiać.

DYREKTOR

Ty ze mną? Czy ty masz świadomość coś ty narobił?! Bydlaku, bandyto.

MIŁOSZ

Muszę z panem porozmawiać!

DYREKTOR

Gdybym cię wtedy dorwał razem byśmy skończyli w kryminale.

MIŁOSZ

Jest pan dyrektorem, tak?

DYREKTOR

Jestem, no i co?

MIŁOSZ

Krzyczy pan na pracowników, tak? A potem taki zwykły robot jak mój stary przychodzi do domu i wyżywa się na dzieciakach.

DYREKTOR

Wychodzi na to, że to ja zrobiłem z mojego syna kalekę.

Wyszczekany jesteś. Gdybyś się lepiej uczył, może byłbyś adwokatem.

MIŁOSZ

Tadzia pan bił!

DYREKTOR

Ja?...Skąd?! *Zatrzymał się jednak na chwilę.* Wy nie macie pojęcia, co to jest bicie. Jak mój ojciec wracał do domu to mucha nie miała prawa przelecieć bez pozwolenia?

MIŁOSZ

Byłem w szpitalu. Dowiedziałem się, że Tadeusz będzie chodził...

OJCIEC

Bzdury.

MIŁOSZ

Pod warunkiem, że zostanie wrzucony do basenu.

OJCIEC

Sparaliżowane dziecko wrzucać do basenu. Kto to wymyślił?

MIŁOSZ

Pan Ed.

DYREKTOR

Ten palant?

MIŁOSZ

Powiedział, że lekarze sportowi mają inne podejście i że był już taki przypadek.

DYREKTOR

Rozumiem, że chcesz bronić własnej skóry, Ale jakim prawem, jakim prawem mnie ojcu dajesz głupią nadzieję? To co, pójdę do profesora i powiem, że jakiś rehabilitant wymyślił, że jak się sparaliżowane dziecko wrzuci do basenu...

MIŁOSZ

Co dla pana jest ważniejsze? Profesor czy syn?!

DYREKTOR

Wynoś się natychmiast szczeniaku. *Zamierza się na niego, Miłosz ucieka. Weszła sekretarka.*

SEKRETARKA

Panie dyrektorze faks z Warszawy.

DYREKTOR

Jaki faks? Mówiłem pani, że chcę z nimi rozmawiać osobiście. Mają mi te pieniądze w zębach przynieść. No, co pani tak stoi? Na co pani czeka?... Przepraszam. Już nie wiem, co się ze mną dzieje. Ma pani dzieci?

SEKRETARKA

Tak, dwoje.

DYREKTOR

Wrzeszczy pani?

SEKRETARKA

...

DYREKTOR

Za co?

SEKRETARKA

Młodszy jest trochę nerwowy, wiem, że nie powinnam, ale jak nie chce robić lekcji...Mówię, siadaj do lekcji, a on: „zaraz”, wiecznie to „zaraz”. Starszy to z kolei biega na mecze. Wiadomo, co się tam teraz dzieje. Na takim meczu to wszystko może się zdarzyć. Po co oni tam łażą?... Piecyk gazowy wysiada przyjdą ciach i wyłączą. Na czym będę gotować. Przydałby się nowy. Dawniej to lubiłam listonosza, a teraz? Nic tylko rachunki i rachunki, coraz większe rachunki a z czego to płacić. Wie pan? Ja czasami myślę, że już tak długo nie wytrzymam.

DYREKTOR

Wie pani, ja też tak myślę. Chodzę naładowany jak wulkan. Nikomu się nie chce pracować. Wszystko muszę robić sam.

SEKRETARKA

My się pana dyrektora boimy.

DYREKTOR

Pani chyba żartuje, mnie?

SEKRETARKA

Nie pogniewa się pan?

DUREKTOR

Nie, nie pogniewam się.

SEKRETARKA

Mnie to czasami z rąk wszystko leci, cała się trzęsę.

DYREKTOR

Przesadzacie, przesadzacie, wszyscy przesadzacie. Wchodzimy do Unii. Musimy nasze myślenie przestawić na inne tory.

SEKRETARKA

Przepraszam, panie dyrektorze, ktoś dzwoni. *Odchodzi w pośpiechu. Dyrektor chwilę stoi niezdecydowany. Decyduje się zadzwonić.*

DYREKTOR

Proszę z dyrektorem Nowakiem... Cześć. Słuchaj, potrzebuję dobrego lekarza sportowego. *Zirytowany.* Sportowego, no, co cię dziwi...Przepraszam. Dzwon o każdej porze. Cześć.

Scena 8

Julka i Piotr, sami. Piotr w zamyśleniu, swoim zwyczajem przemierza pokój.

JULKA

Piotrek...

PIOTR

Nie widzisz, że myślę, nie przeszkadzaj.

JULKA

Nie musisz krzyczeć.

PIOTR

Zupełnie spokojnie. To mi nie przeszkadzaj.

JULKA

To nie krzycz!

PIOTR

Już mi przeszkodziłaś. Co chciałaś?

JULKA

Zapomniałam. Akademia musi się odbyć, bo on tak chce.

PIOTR

Nie cierpisz go.

JULKA

Czemu? Ja go nawet lubię, to on mnie ciągle prześladowuje.

PIOTR

Każdy nieuk uważa, że jest prześladowany.

JULKA

Kujon.

PIOTR

Co? Coś ty powiedziała? *Zaczynają się gonić dookoła.*

JULKA

Kujon, kujon, kujon, kujon.

PIOTR

Dopada Julkę. No i co? No i co teraz?

JULKA

Żartowałam.

PIOTR

Nigdy tak nie żartuj, bo się mogę nie powstrzymać.

JULKA

I wsadzą cię jak Miłosza.

PIOTR

Ten facet do końca życia będzie mnie prześladował. Od pierwszej klasy. Matka zabraniała mi chodzić przez park, ale nic sobie z tego nie robiłem. Aż raz mnie napadli. Gonili za mną i rzucali śnieżkami. W niektórych były kamienie. Wrzeszczeli za mną kujon, lizus. To wszystko przez Miłosza, wrzeszczał i śmiał się jak opętany. Gdybym miał ojca, to bym im pokazał.

JULKA

Ja mam ojca i co z tego? Kiedyś zabrał mnie na kolonie, był tam wychowawca. Raz poszedł z innymi wychowawcami a mnie zostawił w swojej grupie. Miałam ich pilnować, same chłopaki. Najpierw graliśmy w szachy. A potem zniecka ktoś złapał mnie za nogę i ściągnął z krzesła. Wszyscy zaczęli się śmiać. Pozbierałam się i chciałam kopnąć go w dupę, ale inny złapał mnie za włosy i zaczął wrzeszczeć „Julka ma cycki”, „Julka ma cycki”. Gdybym wtedy miała pistolet... W pewnym momencie ktoś wszedł i powiedział: „Zostawcie ją natychmiast”. To był Miłosz.

PIOTR

Czego ryczysz, przecież to było dawno.

JULKA

Nie ryczę...

PIOTR

Czy to wszystko ma sens?

JULKA

Co?

PIOTR

Życie...

JULKA

Nikt się nie cieszy...

PIOTR

Będą się cieszyć, jak Miłosz pójdzie do poprawczaka.

JULKA

Co to za radość?

Niespodziewanie wpada Miłosz. Jest wyraźnie uradowany.

PIOTR

A ciebie tu nikt nie prosił.

MIŁOSZ

Chciałem wam tylko powiedzieć, że Tadeusz będzie chodził.

PIOTR

Ty i tak pójdziesz do poprawczaka.

MIŁOSZ

Na jakiej podstawie ty ciągle uważasz, że jesteś ode mnie lepszy, co? Lizus. *Gdyby nie interwencja Juki, pobiliby się.*

JULKA

Mów Miłosz, co z Tadzikiem.

MIŁOSZ

Starszy Tadzia zadzwonił gdzieś do Warszawy i sprowadził jakiegoś magika. Razem z Edem wykradliśmy Tadzia ze szpitala i zawieźliśmy go na pływalnię. Tadzik bał się jak cholera, ale wlaź do wody. Już się wydawało, że nic z tego, aż tu nagle zaskoczył. Zaczął poruszać nogami. Co się tam działo? Ed zaczął biegać dookoła basenu i wrzeszczeć. Starszy Tadzika w garniturze wskoczył do wody, ja za nim, Ed za mną. Potem nie mieliśmy się, w co przebrać.

JULKA

Kochany Tadzik.

PIOTR

Lecę do szpitala. *Wybiega.*

JULKA

Idziemy razem.

MIŁOSZ

Nigdzie nie pójdziesz. Zostaniesz tutaj. Siadaj... Cud Julka, mówię ci cud. Nie uwierzyłbym, gdybym tego nie widział na własne oczy.

No...Julia, co z tobą...

JULKA

Nic.

MIŁOSZ

Patrzy na nią, nagle zaczyna błaznować. Nasz syn na pewno będzie sportowcem. Kupię mu rowerek.

JULKA

Jaki syn?

MIŁOSZ

A co? Nie lubisz dzieci?

JULKA

Lubię dzieci i co z tego?

MIŁOSZ

A co? Może nie będę dobrym tatusiem?. Noo jedz syneczku, jedz. Będziesz duży jak tatuś. No jedz, bo cię palnę. Cha, cha,cha. A jak się nazywają krasnoludki w kopalni soli w Wieliczce? Krasnoludki, sololubki. Cha, cha, cha.

JULKA

Miłosz, z nami koniec.

MIŁOSZ

Julka, to dopiero początek. Jutro bierzemy koszyk, dwa termosy jeden na kawę, drugi na herbatę, kanapki. Jedziemy do lasu.

JULKA

Zapomniałeś o wezwaniu na policję.

MIŁOSZ

Uciekniemy, Julcia. Uciekniemy. Będziemy żyli długo i szczęśliwie.

JULKA

Nie.

MIŁOSZ

Gniewasz się na mnie? *Pauza*. Przecież wiesz, że to przez ciebie, wiesz, jaka potrafisz być wkurzająca.

JULKA

Po co mi to mówisz?

MIŁOSZ

...Kocham cię.

JULKA

Teraz mnie kochasz a za chwilę zrobisz coś takiego, że spalę się ze wstydu.

MIŁOSZ

Będę grzeczny.

JULKA

Ja mówię poważnie.

MIŁOSZ

Wiem, że czasem trudno ze mną wytrzymać. *Pauza*. A ty? Myślisz, że jesteś święta. *Julka wstaje i zmierza do wyjścia*. Wy wszystkie jesteście święte. Tylko zawsze ja dostaję w dupę. Julka, idziesz? Nie wiem, co sobie zrobię, jak teraz odejdziesz. Nie możesz teraz odejść.

JULKA

Mogę. *Odchodzi.*

MIŁOSZ

To idź, idź, żebym cię nie musiał oglądać. Inna byłaby szczęśliwa, gdybym jednym małym palcem, tym małym palcem kiwnął. *Zaczyna płakać.* Idziesz?...Naprawdę idziesz?... Zostań!!

Scena 9

Tadeusz na wózku inwalidzkim, na nogach ma glany Miłosza. Przy nich nieodłączna gitara.

MIŁOSZ

Musisz się...Najpierw całkowicie rozluźnić. Wyobraź sobie coś przyjemnego, Jakąś łąkę, brzeg morza, jakąś fajną laskę. Albo niebo.

TADEUSZ

Nie mogę.

MIŁOSZ

Musisz. Nie możesz rozpocząć ćwiczeń bez pełnego relaksu.

TADEUSZ

Pośpiewajmy lepiej.

MIŁOSZ

Obiecałem Edowi, że wykonamy pełen zestaw ćwiczeń.

TADEUSZ

Rozluźnię się, rozluźnię się jak cholera. Pośpiewamy, a potem ja poćwiczę. *Zaczyna grać.* No. Miłosz, rozluźnij się...

MIŁOSZ

Jeszcze nie dopracowałem tekstu.

Czemu krzyczysz, tato?

Wiem już wszystko, tato.

Przestań. Dość.

Wyrok śmierci, tato.

Można dostać, tato.

Tylko raz.

Na rozlane mleko.

Ty wypuszczasz wściekłe psy.

Ja się boję, tato.

Jestem podły, tato.

Rozlać mleko może tylko – byle nikt.
Czemu krzyczysz, tato?
Wiem już wszystko, tato.
Możesz przestać. Dalej iść.

MIŁOSZ

Weź tę drugą wersję.
Tadeusz natychmiast wie, o co chodzi. Gra.
Ja cię teraz zmniejszę, tato.
Jak zabawkę wezmę w dłoń?
Teraz milczysz, tato.
Teraz mi nie zrobisz nic.
Krzyczę, krzyczę, krzyczę, krzyczę.....

TADEUSZ

Zaśpiewasz to na spotkaniu?

MIŁOSZ

Nie wiem, może mnie już zabiorą.

Dopadają ich nagle dwaj zamaskowani osobnicy. Bez słowa podchodzą do Miłosza, odciągają go. Jeden z nich wraca, zdejmując Tadeuszowi glany, zabiera gitarę, ucieka.

TADEUSZ

Miłosz. Co oni ci zrobili? Miłosz, odezwij się. Miłosz! *Chce ruszyć, wózek jest zablokowany, zaczyna się szarpać, uderzać wściekle w poręczę. Cholerny grat. Ruszaj. No ruszaj, bo cię rozwalę. Miłosz! Ruszaj. W tej wściekłości Tadeusz unosi się i staje na swoich własnych nogach, w tym momencie nadbiega Ed. Tadeusz pada całym ciężarem z powrotem na siedzenie.*

ED

Brawo, Tadeusz. Wygraliśmy ten mecz. Tadziu. Niech cię uściskam. Dobrze, że zdjęłeś te buciory. Coś ty taki? Gdzie Miłosz?

TADEUSZ

Napadli nas.

MIŁOSZ

Pędem dopada Tadeusza. Tadeusz, nic ci nie jest?
Co oni ci zrobili powiedz, co oni ci zrobili?

TADEUSZ

Nic, zabrali mi tylko glany.

MIŁOSZ

Dorwę ich!

ED

Miłosz, poczekaj, poczekaj. Ty ich dorwiesz. Oni ciebie potem dorwą. A potem znów ty ich dorwiesz. A potem oni znów ciebie dorwą. A potem ty ich dorwiesz. A potem oni ciebie dorwą. Aż wreszcie palniesz się w czoło: „a może istnieje na tym świecie coś większego niż „ja” i „oni”. Patrzy na nas jak na marionetki i czeka...

MIŁOSZ

Aż się powyrzynamy.

ED

Ty ciągle swoje... Tadeusz, teraz jest chyba dla ciebie jasne, że nie jesteś inwalidą.

MIŁOSZ

Jednak ich dorwę.

Wchodzi Julka. Ed zagarnia Miłosza

JULKA

Dzień dobry.

ED

Chodź stary, poćwiczymy trochę.

Miłosz opiera się, ale idzie oglądając się za siebie.

Scena 10

JULKA

Chodź posiedzimy sobie trochę, do słońeczka.

Usiłuje pchnąć wózek. Tadeusz jednym ruchem zwalnia blokadę. I poszło. Jak się masz?

TADEUSZ

Coraz lepiej. Miłosz mi pomaga.

JULKA

Myślisz, że on się zmienił?

TADEUSZ

...Miłosz, Miłosz. Zawsze jest najważniejszy. Wszyscy go kochają.

JULKA

Jacy wszyscy?

TADEUSZ

Na przykład ty.

JULKA

Przecież wiesz, że nie jesteśmy już razem.

Długa pauza, Tadeusz zdobywa się na odwagę i kładzie dłoń na jej włosach. Julka gwałtownym ruchem wrywa się. Cisza. Zrobiło się strasznie głupio.

TADEUSZ

Zbłądziłem się.

JULKA

Tadeusz, nie wiem, o co ci chodzi. To ja powinnam cię przeprosić. Zachowaliśmy się wtedy jak idioci. Gdyby nie ta głupia zabawa, może by się nic nie stało.

TADEUSZ

O to ci chodzi? Ja już dawno zapomniałem. Drobiażdżek.

JULKA

Wiesz, Tadek, ja nie wiem, co ja bym zrobiła bez ciebie. Masz w sobie zupełnie coś wyjątkowego. Jak ty to robisz, że zawsze jesteś taki kochany? Wszystko mogę ci powiedzieć. Wszystko zrozumiesz.

TADEUSZ

Nie przesadzaj Julka. Jestem nędznym, żalonym, kuriozalnym egzemplarzem naszego gatunku.

JULKA

Kiedy cię wypuszczą?

TADEUSZ

Nigdzie mi się nie śpieszy. Mam, co robić.

JULKA

A co robisz?

Wyjmuje z kieszeni i podaje jej nieśmiało, małą figurkę,

TADEUSZ

Nie wyszło tak jak chciałem. Miało być z chleba...

To dla ciebie...

JULKA

To ja?...*Odkłada rzeźbę delikatnie na kolana Tadeusza.*

Tadeusz ja nie mogę tego przyjąć. Zrozum, bardzo cię lubię. Ja już sama nie wiem, co mam z tym wszystkim zrobić. Przystaję wiedzieć,

czego sama chcę. Dajcie mi trochę czasu. Ja muszę sama zobaczyć, kim jestem. Ja chcę skończyć studia, chcę zobaczyć trochę świata. Chcę przestać spełniać ciągle czyjeś oczekiwania. Miłosza, ojca, dyrektora...Chcę wreszcie zrobić coś dla siebie.

TADEUSZ

Jasne, Julka.

JULKA

Jasne?

TADEUSZ

Jasne.

JULKA

Jak jasne, to daj. *Zabiera rzeźbę, całuje go w policzek.* To naprawdę ja.

Scena 11

Posterunek Policji. W Środku Komisarz, po bokach: Tadeusz na wózku, za nim Ojciec dyrektor, Julka, Piotrek, Ed., Miłosz stoi zwrócony twarzą do nich.

KOMISARZ

Materiały naszego śledztwa dowodzą niezbicie, że wasz kolega Miłosz Kowalski ma na swoim koncie wiele przemilczanych spraw: wymuszanie pieniędzy, bicie, zastraszanie. A ostatnio miał miejsce napad rabunkowy. Miłosz, co możesz powiedzieć o tej sprawie?

ED

Przepraszam bardzo pani komisarz, ale stosuje pani zasadę, zrobił to, zrobił tamto, więc można go oskarżyć o wszystko. Przepraszam za dygresje, ale obecny tu Miłosz Kowalski jest tyleż sprawcą swoich czynów, co ofiarą...

KOMISARZ

Owszem, są takie teorie.

ED

Może, więc, zamiast go potępiać, zastanówmy się, co go do tego doprowadziło.

OJCIIEC

Przepraszam pana, ale on jest prawie dorosły. To, co pan chce, żebyśmy się wszyscy pozabijali?

ED

Czytał pan Biblię?

OJCIEC

Czytałem.

ED

Co pana zdaniem oznaczają słowa „gniewajcie się, a nie grzeszcie?”

OJCIEC

Nie jestem biblistą.

ED

Skoro takiemu człowiekowi jak pan, trzeba łopatą do głowy wkładać, że zło nie leży w tym, że ktoś nienawidzi. Zło zaczyna się wtedy, kiedy bierze do ręki kij bejsbolowy.

OJCIEC

Zaraz wyjdzie na to, że ja jestem oskarżony.

ED

Nie pan i nie ja.

TADEUSZ

To może ja!.

ED

Nikt nie czuje się odpowiedzialny. Nie pogodzę się z tym nigdy, że karany jest nie ten, kto zawinił naprawdę. Nie ten, kto wykreował bandytę. Nie mam nic więcej do powiedzenia w tej sprawie. *Ed wychodzi w pośpiechu.*

KOMISARZ

Wróćmy do naszej sprawy. Miłosz, czy to byli twoi koledzy?

MIŁOSZ

Pni komisarz ja te glany Tadeuszowi sam podarowałem. Czemu miałbym je odbierać?

TADEUSZ

Nagle się wrywa. To, co powiedział Ed. Ja... Ja, muszę coś powiedzieć. Ja przez całe życie się bałem. Strach nie opuszczał mnie nawet wtedy, jak siedziałem sam w domu. Myślałem, że oni zaraz przyjdą po mnie.

OJCIEC

Synu, myśmy tu niepotrzebnie przyszli. Pani Komisarz, on jest w jakimś szoku.

KOMISARZ

Mów, Tadeusz, wysłuchamy cię z uwagą.

TADEUSZ

Ja bardzo często wyobrażałem sobie, że Miłosz umiera. Sam chciałem go w myślach zabić.

OJCIEC

Synu, nie poznaję cię.

PIOTR

Ja go też chciałem zabić.

JULKA

Ja też chciałam, żeby nie żył.

KOMISARZ

Dobrze, że o tym mówicie. To naturalne, że ofiara marzy o zemście.

Dlaczego jednak tego nie zrobiliście?

Długa pauza.

PIOTR

No, bo... Nie wolno.

KOMISARZ

Właśnie. Nie wolno! Rozumiem jednak wasze uczucia, do których warto przyznać się głośno. Ale nasze życie musi toczyć się w jakimś porządku. A Miłosz ten porządek naruszył.

OJCIEC

Od kiedy wydarzyło się to nieszczęście, jestem kompletnie wytrącony z równowagi. To oczywiste, Miłosz, że musisz odpokutować za to, co zrobiłeś. Zdobyłeś się jednak na odwagę, żeby przyjść do mnie, żeby ratować Tadeusza. Tadeusz mówi, że się nim opiekujesz, Pani komisarz proszę to uwzględnić. Może nie jesteś z gruntu zły. Idziemy Tadziu. Do widzenia. *Ojciec wyprowadza Tadeusza.*

PIOTR

Ja też właściwie nie jestem tu potrzebny. Miało być przesłuchanie a zrobiło się jakieś pandemonium. Miłosz wyszedł na bohatera. I co z tego, że ja tyram dzień w dzień. Co z tego, że mam świadectwo z czerwonym paskiem? Jedyne, co z tego mam, to gustowny przydomek - kujon.

KOMISARZ

Wpada mu w słowa. Nie ma cię w telewizji, nie istniejesz. Nie pisze o tobie prasa - nie istniejesz. Nie zajmuje się tobą policja - nie istniejesz.

PIOTR

Pani komisarz sobie kpi ze mnie.

KOMISARZ

Ależ nie. Usiłuję ci tylko uświadomić, że.....Sam musisz znać swoją wartość. Nie czekać na aprobatę wszystkich.

JULKA

Ja też tak myślę, Piotrek

PIOTR

Zrywa się swoim zwyczajem i wybiega. Do widzenia.

JULKA

Również zmierza do wyjścia.

MIŁOSZ

A ty gdzie?!

JULKA

Do Paryża, po kapelusz.

Milczenie, komisarz zbiera papiery.

KOMISARZ

No, co tak stoisz.

MIŁOSZ

Jak przyjdzie, co do czego, zawsze zostaję sam?

KOMISARZ

Śmieje się. Na mnie możesz zawsze liczyć.

Koniec

Prapremiera w Teatrze Ludowym, grudzień 98

